

DANUTA STRZELECKA

ur. 1932; Niedzwica Kościelna



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie codzienne, ceny żywności, jatki mięsne, mięso, wędliny

Jatka mięsna na rogu Górnej i Narutowicza

Na rogu Górnej i Narutowicza był taki sklep mięsny, jatka to się nazywało, i tam były tak zwane ścinki. To były odpady, okrawki, pozostałości ze wszystkich wędlin jakie tam sprzedawano. Zawsze świeże, zawsze bardzo smaczne, i na przykład u nas w domu tym się żywiono. Nie kupowało się baleronu czy kielbasy, bo to było za drogie. Brało się załóżmy dwadzieścia deka tych ścinków i to było pyszne jedzenie. To były różnej wielkości kawałki. Zresztą w tej chwili to już też weszło w zwyczaj. U mnie tutaj na dole w sklepie sprzedają tak zwaną „bigosówkę”. To jest właśnie to. Z tym, że wtedy to kosztowało grosze, a w tej chwili to kosztuje z dziesięć złotych kilogram. Więc wcale nie tak mało. Były tak zwane „tanie jatki”. To było mięso pośredniej takiej jakości, podroby, o takie. Wiem, że taka tania jatka była na ulicy Rybnej. To wiadomo było, że tam jest. Później była taka tania jatka, ale to już po wojnie nawet, na Dolnej Panny Marii. Naprzeciwko Górnej. Te tanie jatki to jeszcze nie były złe, natomiast później jakieś takie pokazywały się historie, do których już człowiek zupełnie nie miał zaufania. Tam było pośredniejsze mięso jakieś sprzedawane. Nie umiem dokładnie powiedzieć. Wędlin tam nie było, tam było tylko mięsiwo.

Pamiętam, zaraz po wyzwoleniu, nie pamiętam czyj to był sklep. Moja siostra chodziła wtedy do Vetterów i tam, w ramach samorządu uczniowskiego, robiono do sklepiku szkolnego kanapki. I każda klasa miała swój rewir, swój resort. To się kupowało bułki, masło i wędlinę. I ja bardzo często chodziłam razem z siostrą do pomocy jej, do sklepu wędliniarskiego, mięsnego. To chyba nie był Zubrzycki, nie pamiętam nazwy. W każdym bądź razie koło Staszica, na Krakowskim, koło Chopina. Ja do dzisiaj pamiętam niektóre smaki, nazwy wyrobów wędliniarskich. Kielbasy cytrynowe, kminkowe, musiałabym sobie długo przypominać. To był tak ogromny asortyment właśnie głównie kielbas, ale pysznych, krakowskich, suszonych, nie suszonych, polędwice, szynki. Półki się uginały. Kupowało się naturalnie te tańsze, ale dobre kielbasy, na ogół. Kanapki robiły i szkoła na potrzeby, przecież pieniędzy

było ciągle mało, samorządu te pieniądze były. Przez wiele lat tak się robiło. Ja pamiętam jak moja córka jeszcze chodziła na Lipową, do jedyńki, też któraś tam klasa licealna, no to też właśnie robiły te kanapki. W tej chwili to już nie, bo są te wszystkie fastfoody, ale wtedy to było na porządku dziennym.

Data i miejsce nagrania	2012-03-05, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"